

Jan Miklas-Frankowski
(Gdańsk)

ŚWIAT CHAREDIJOT. CHASYDZKIE KOBIETY W NAJTRUDNIEJ JEST SPOTKAĆ LILIT ANKI GRUPIŃSKIEJ

Książka *Najtrudniej jest spotkać Lilit* Anki Grupińskiej¹, autorki przede wszystkim wywiadów i książek o żydowskich powstańcach i losach polskich Żydów², jest jednym z wielu współczesnych polskich reportaży podejmujących szeroko pojętą tematykę żydowską. O ile jednak Hannę Krall i Annę Bikont interesują losy świadków i ofiar Szoa, a Pawłą Smoleńskiego mieszkańcy współczesnego Izraela i Palestyny, o tyle intencją Anki Grupińskiej było ukazanie życia chasydek żyjących w ortodoksyjnych izraelskich społecznościach .

O tym, jak trudne zadanie postawiła przed sobą autorka, a przede wszystkim, jaka jest pozycja kobiety w konserwatywnej, patriarchalnej, „wymyślonej, zorganizowanej i kierowanej przez mężczyzn³” społeczności ortodoksyjnych chasydów, najdobitniej pokazują jedno z pierwszych zdań wstępu książki.

Bohaterkami tej książki są chasydki – chasydzkie kobiety, żony izraelskich chasydów. Kiedy w rozmowach hebrajskich nazywam je *chasidot*, mężczyźni kpią ze słowa, z jego znaczenia, uśmiechają się z pobażaniem dla moich feministycznych fanaberii. – Przecież nie ma *chasidot*, są tylko *chasidim*, chasydzi. A *chasidot* to bociany po hebrajsku. Są żony, matki i córki chasydów (...)⁴.

Społeczność chasydów z natury jest społecznością zamkniętą. Obcy są tu wpuszczani niechętnie, naukowcy są traktowani wręcz wrogo, jako zagrożenie

¹ A. Grupińska, *Najtrudniej jest spotkać Lilit*, Kraków – Budapeszt 2008, wyd. 3 poszerzone.

² *Ciągle po kole. Rozmowy z żołnierzami Getta Warszawskiego*, Wołowiec 2013; *12 opowieści żydowskich*, Wołowiec 2013. *Odczytanie listy*, Wołowiec 2014.

³ A. Grupińska, dz. cyt., s 17.

⁴ Tamże, s. 9.

dla tradycyjnych wartości wspólnoty. O ile współczesny judaizm ortodoksyjny nie jest religią misyjną, a jeśli już to troszczy się o Żydów, nie o gojów, to ultraortodoksyjny chasydyzm odgradza się do zewnętrznego świata wysokim murem, jego wpływ traktując jako realne zagrożenie. „Świat *charedim* to bez wątpienia świat hermetyczny, najstaranniej strzeżony przed każdym obcym. Z zasady”⁵.

Reb Awisz, chasyd rebego z Karlina, ważny rozmówca i przewodnik Grupańskiej wśród *charedim*, wyjaśnia przyczyny tej izolacji następująco:

Judaizm czerpie od wieków sam z siebie i dla siebie i nie potrzebuje posiłkować się tym, co na zewnątrz. Przeciwnie: to, co na zewnątrz, zawsze może osłabić, zdeformować, zdeformować nasz świat. Dlaczego ma nas interesować jakiś Buber czy Płoni Amoni, który nie był bogobojny?! Czego dobrego możemy się od kogoś takiego nauczyć?! Nasza historia chasydyzmu to słowa Tory głoszone przez mędrców. Tam szukamy odpowiedzi na ważne dla nas pytania i tylko tam możemy je znaleźć⁶.

Chasydzi są niechętni propagowaniu ruchu, a tym bardziej jego analizie, interpretacji i wartościowaniu. Wszelkie próby badania chasydyzmu przez naukowców różnych dyscyplin napotykać na „ogromną niechęć”⁷. Społeczność, która traktuje świat zewnętrzny jak zagrożenie, z zasady odrzucająca obcych, tym bardziej nie pozwoli dać się obserwować i poznać intruzom ze świata nauki. Z drugiej strony wspólnota, jako niechętna jakimkolwiek zewnętrznym formom edukacji, i to do tego stopnia, że uczestniczenie w niej grozi wydaleniem z hermetycznego świata, nie może wykształcić naukowców – pełnoprawnych członków *charedim*, którzy byliby w stanie opisać i zbadać swoją społeczność z punktu widzenia badacza-uczestnika⁸. Problemów natury metodologicznej jest oczywiście dużo więcej: badacz-mężczyzna będzie miał bardzo ograniczony dostęp do kobiet, a badaczka-kobieta do mężczyzn. To między innymi dlatego Grupańska może przyglądać się życiu chasydek przez pozostawione przez nie „małe szparki”⁹, z mężczyznami niemal się nie stykając:

Świadoma trudności spotkania świata religijnych mężczyzn i tak naprawdę mniej nimi zainteresowana, chciałam przyglądać się kobietom, którym – jak sądzę – niewiele dotąd przyglądało się uważnie¹⁰.

⁵ Tamże, s. 16.

⁶ Tamże, s.16.

⁷ Tamże, s. 15.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s.16.

¹⁰ Tamże, s 22.

Według Grupińskiej, przed nią „uważnie” chasydkom przyglądała się, tworząc, zdaniem chasydów, „nierzetelne relacje”, tylko antropolożka Tamar El-Or, autorka pisanej na początku lat 90. książki o edukacji na dworze Gur, o znaczącym tytule *Educated and Ignorant*¹¹. Dopiero później, już XXI stuleciu, gdy z powodu przyspieszających zmian modernizacyjnych świat chasydzki stał się odrobinę bardziej otwarty, naukowych i paronaukowych opracowań zaczęło pojawiać się więcej¹².

Nieprzypadkowo wspominam o problemach metodologicznych związanych z badaniem chasydów i zestawiam relacje i dylematy Grupińskiej z pracami Tamar El-Or. Wydaje mi się bowiem, że głównym celem antropolożki i reporterki – i każdego chyba antropologa i reportera jest wielowymiarowa próba poznania i zrozumienia, zarówno jego, jako człowieka, jak i jego społeczności. Na dowód, że moja intuicja nie jest odosobniona, przywołuję polemiczną wypowiedź Katarzyny Kaniowskiej: „Rozumienie, choć osiągnięte innymi poznawczymi strategiami, jest wspólnym celem antropologa i reportera. Różnica owych strategii tkwi w typie narracji. Narracja naukowa i narracja literacka (myślę o tej właściwej reportażowi) są odmienne, ale cel poznawczy jest taki sam – mają przynieść właśnie rozumienie”¹³. Innymi słowy, Grupińska wyruszyła w hermeneutyczną wyprawę do Innej.

(...) przywędrowałam do nich z daleka i dowiedziałam się niewiele więcej, niżby one sobie życzyły. A zatem opowiem w tej książce – trochę swoimi, a trochę nie swoimi słowami – o świecie, którego nie podglądałam przez dziurkę, a raczej przypatrywałam mu się zachłannie, przez małe szparki specjalnie przez mnie zostawione przez jego bohaterki¹⁴.

Grupińska ma świadomość ograniczonego poznania, subiektywności i selektywności relacji, tego że rozmawia tylko z najbardziej otwartymi chasydkami, tylko z tymi, które chciały rozmawiać i tylko z tymi którym mąż na to pozwolił¹⁵ i wreszcie, że mówią one tylko to, co chcą i co wypada im powiedzieć. Nie tylko wie, że patrzy przez „małe szparki”, ale ma świadomość, że może tylko próbować rekonstruować obraz rzeczywistości doświadczonej, pytając „o ich sposób myślenia, odczuwania i przeżywania świata”¹⁶, a może nawet czuje, że „że wszelkie

¹¹ T. El-Or, *Educated and Ignorant, Ultraorthodox Jewish Woman and Their World*, New York 1994. El-Or kontynuowała badania wśród chasydek, czego owocem jest książka *Next Year I Will Know More: Literacy and Identity Among Young Orthodox Woman in Israel*, Detroit 2002.

¹² Tamże, s. 14.

¹³ K. Kaniowska, *Spierajmy się*, „Tygodnik Powszechny” 2011, nr 32 (3239).

¹⁴ A. Grupińska, dz. cyt., s. 16.

¹⁵ Tamże, s. 17.

¹⁶ Tamże, s. 18.

zebrane relacje są zinterpretowanymi już doświadczeniami, emocjami, przeżyciami, wyrażonymi w ograniczającym je zawsze języku¹⁷.

Przyglądałam się *charedijot*, ultraortodoksyjnym, i chyba je tym zainteresowaniem bardzo dziwiłam. Nieprzywykłe do znajdowania się w centrum uwagi pytały, co może interesować mnie i innych w ich skromnym życiu, w zwyczajności dni wypełnionych rutynowymi zajęciami. Poznawałam odgrywane przez nie role, i często, za ich zgodą, odkrywałam ich intymności i tajemnice. Zazwyczaj byłam pierwszą osobą, która pytała o nie same, o ich sposób myślenia, odczuwania i przeżywania świata. Niektóre uciekały w bezpieczne odpowiedzi wypracowane od pokoleń. Inne czasem zaskakująco skwapliwie, dzieliły się ze mną albo raczej wypowiadały przede mną myśli dotąd nienazwane¹⁸.

Dla jednych reporterka była „zagrożeniem z zewnątrz”, „obcą, przed którą można się tylko bronić, dla drugich przybyszem nierzeczywistym, obcą, która dzięki swej inności może spełnić funkcję doskonałego spowiednika¹⁹. Tak czy inaczej sytuacja rozmowy-wywiadu, wtargnięcie „obcej” do ich uporządkowanego życia, do ich zwyczajności i rutyny skłaniało rozmówczynię do próby autodefinicji.

O ile próba zrozumienia świata zamieszkanego przez Innego przypomina metodę antropologiczną, dalsze postępowanie i jego efekty przywodzą na myśl procedurę socjologicznego wywiadu jakościowego²⁰ i to przeprowadzonego z wyjątkowym rozmachem: Autorka rozmawiała „z około stu kobietami, z większością po hebrajsku, z niektórymi po angielsku i z kilkoma po polsku²¹. W efekcie książka liczy ponad 400 stron, a Grupińskiej udało się osiągnąć stan nazywany w niektórych teoriach socjologicznych stanem „nasylenia kategorii danymi²² lub opisania „społecznych struktur doświadczeń²³ przyswajanych w socjalizacji.

¹⁷ K. Kaniowska, dz. cyt.

¹⁸ A. Grupińska, dz. cyt., s. 18.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Zob. S. Kvale, *Interviews. Wprowadzenie od jakościowego wywiadu badawczego*, Białystok 2004. (Według typologii Kvalego, metoda analizy Grupińskiej zakwalifikowana byłaby do „społecznej organizacji sensu” w „strukturze narracyjnej” s. 195.) S. Kvale, *Prowadzenie wywiadów*, Warszawa 2010, D. Silverman, *Interpretacja danych jakościowych*, Warszawa 2007.

²¹ A. Grupińska, dz. cyt., s. 23.

²² „Kategorie są nasycone, gdy gromadzenie nowych danych nie prowadzi już do nowych teoretycznych spostrzeżeń, ani też nie ujawnia nowych własności głównych kategorii teoretycznych”. (K. Charmaz, *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, Warszawa 2009, s. 147.)

²³ G. Jakob, *Wywiad narracyjny w badaniach biograficznych*, w: *Jakościowe orientacje w badaniach pedagogicznych. Studia i materiały*, red. D. Urbaniak-Zajac, J. Piekarski, Łódź 2001. Por. D. Urbaniak-Zajac *Wywiad narracyjny na tle innych technik wywiadu*, „Edukacja” 1994, nr 4.

Po jakimś czasie zauważyłam, że moje interlokutorki powielają pewne schematy, że ich opowiadanie można posegregować według pewnego klucza. Podejrzewałam siebie o zbyt powierzchowny odbiór, o krzywdzące uproszczenia postaci. Dziś jednak sądzę, że owe dające się z łatwością wyróżnić podobieństwa składające się na pewne typy są naturalną konsekwencją wychowania i życia w hermetycznym świecie o precyzyjnie określonych zasadach. Te kobiety muszą być do siebie podobne, muszą rozumować według tych samych lub minimalnie różnych wzorów, bo tak zostały wychowane i nauczone. Przecież nikt nie zachęcił ich do indywidualnego myślenia. Wszystkie moje bohaterki dostały gotowy wzorzec do naśladowania. Jeśli więc dziś różnią się jakoś ich postawy, to różnice mieszczą się w dozwolonych granicach²⁴.

Rozmówczyni Grupińskiej prezentują różne granice postaw i różnie wartościują wyznaczone im przez wspólnotę role społeczne: od pełnej afirmacji roli żony, matki i gospodyni, przez próby negocjacji roli czy bycie „ciut nieposłuszną”²⁵ wspólnotowym zasadom i nakazom, aż po kontestowanie zasad życia *charedim* i porzucanie społeczności. Poniżej, jako egzemplifikację relacji dwóch skrajnych postaw, przedstawię relacje dwóch bohaterek reportażu – zadowoloną ze swojego życia chasydkę Rachel i wykluczoną ze świata *charedim* Chawę.

Rachel z dworu Slonim jest żoną dyrektora jesziwy. Ma świetne pochodzenie (*jichus*²⁶) – jest wnuczką poprzedniego rebego Kosów-Wyżnic, najstarszego cadyka swego pokolenia, Chaima Meira. Jej rodzina uciekła z Transylwanii w 1944 roku, gdy Rachel miała 5 lat. Jest matką siedmiu córek i siedmiu synów, „wszystkie chwalić Imię, pożenione w dynastii”²⁷. Po przybyciu do Kraju przez 14 lat mieszkała w Hajfie i początkowo bardzo źle znosiła pobyt w Jerozolimie i pierwszy okres małżeństwa.

Bardzo byłam samotna, kiedy wyszłam za mąż. Choć miałam już 19 lat, wszystko, co znałam, to moja rodzina, i szkoła w Hajfie. Przyjechałam do zupełnie obcego miejsca (...) Pamiętam że było mi bardzo ciężko. Myślałam, żeby pracować, chciałam uczyć w szkole, ale wtedy nie było tak dużo szkół i nie potrzebowali tylu nauczycielek. Więc siedziałam w domu i się smuciłam. Ale, chwalić Imię, bardzo szybko urodziłam pierwszego syna i już było mi raźniej. Dziś dziękuję Panu, że nigdy nie pracowałam, że mogłam cały swój czas poświęcić dzieciom i domowi. Mam ogromną satysfakcję z mojego życia²⁸.

²⁴ A. Grupińska, dz. cyt., s. 23.

²⁵ Tamże, s. 385.

²⁶ *Jichus* jest bardzo ważny dla chasydów, często dobry *jichus* jest wyznacznikiem pozycji społecznej, a przede wszystkim ułatwia zawarcie dobrego małżeństwa.

²⁷ A. Grupińska, dz. cyt., s. 142.

²⁸ Tamże.

W narracji Rachel poczucie samotności i zagubienia znikło wraz z pojawieniem się pierwszego syna. Dziś chasydka Slonim definiuje się jako kobieta spełniona, przez całe życie jako matka czternaściorga dzieci, zajmując się domem, starała się jak najlepiej wypełniać role żony, matki i gospodyni wyznaczone jej przez społeczność. Zapytana o typowy dzień jej życia, odpowiada:

Mój typowy dzień? One wszystkie są typowe, chwalić Imię. Przede wszystkim rano dzwonię do moich dzieci i dowiaduję się czy wszystko w porządku z nimi, z wnuczkami (...) Potem zajmuje się domem (...). Sprzątam, gotuję, piorę. (...) Cały czas jest u mnie ruch, a przed sobotą drzwi się nie zamykają (...). Do piątkowej kolacji nigdy nie zasiada u nas mniej niż 25 osób. Poza rodziną przychodzą też goście, studenci z jesziwy (...), czasem ktoś przyjedzie z Bnei Brak albo zagranicy. Chwalić Imię, jest dla kogo pracować. *Szabes* zaczynam przygotowywać w czwartek. Robię porządki dokładniejsze niż każdego dnia i przede wszystkim gotuję w największych garnkach. Nigdy nie miałam żadnej pomocy, nie chciałam. W naszych domach przygotowania do *szabes* są największą przyjemnością gospodyni, przykazaniem, które wypełniamy z radością. Każdy *szabes* uświeca cały tydzień. Im więcej i ciężiej napracuje się przed sobotą, tym większa satysfakcja, tym lepsze i jaśniejsze kolejne dni i tak do następnej soboty²⁹.

Rachel definiuje sobotę, zgodnie z wykładnią judaizmu, jako najważniejsze święto, radosną zapowiedź ery mesjańskiej, której niebagatelną częścią jest wszak sfera estetyczna i kulinarna, za którą odpowiedzialna jest właśnie kobieta-gospodyni. Dla Rachel *szabes* stanowi „uświęcenie”, usensowienie cel całego tygodnia i całego życia.

Rachel jest jednak kobietą wyjątkową nie tylko ze względu na poczucie spełnienia (Grupińska określa ją jako „kontentą z życia matronę”³⁰), ale też ze względu na stabilną sytuację ekonomiczną – jako żona dyrektora jesziwy Slonim, nigdy nie musiała pracować zawodowo i za to, że mogła poświęcić się dzieciom i domowi „dziękuję Bogu każdego dnia”³¹. Większość kobiet nie znajduje się jednak w tak uprzywilejowanej sytuacji, ponieważ obowiązkiem mężczyzny jest przede wszystkim studiowanie Tory, kobiety są nie tylko obciążone wszelkimi obowiązkami rodzinno-domowymi, ale muszą też po prostu utrzymywać swoje często kilkunastoosobowe rodziny.

Kobiety ultraortodoksyjne nie tylko prowadzą dom, wychowują dzieci, najczęściej również pracują zawodowo. Im bardziej ortodoksyjna rodzina, im bardziej uczony mąż, który spędza trzy czwarte dnia w kojlelu na nauce i modlitwie, tym większa potrzeba, by kobieta zarabiała na utrzymanie domu (...). Dlatego też coraz więcej kobiet pracuje poza domem: jedne uczą w szkołach religijnych dla dziewcząt, pra-

²⁹ Tamże, s. 142-143.

³⁰ Tamże, s. 142.

³¹ Tamże, s. 141.

cują w przedszkolach, inne są urzędniczkami w rozmaitych instytucjach religijnych prowadzonych przez mężczyzn. Te, które mają kilkoro dzieci w wieku przedszkolnym, próbują dorabiać pracą chałupniczą w domu – szyją znajomym, robią bukiety ze sztucznych kwiatów, wypiekają ciasta³²

Druga z wybranych przeze mnie bohaterek-rozmówczyń, których relacje znajdują się *W najtrudniej jest spotkać Lilit* – Chawa, pochodzi z węgierskiej rodziny ortodoksyjnej. Jej były już mąż był mitnagedem (*chazonisznikiem*) zajmującym się zbieraniem od donatorów na świecie funduszy na jesziwy mitnagedów³³. To właśnie Chawa – dziś znana w Izraelu pisarka i dziennikarka – była pierwszym przewodnikiem Grupańskiej w świecie *charedim*, jej pierwszym do niego „kluczem”³⁴.

Opowieść Chawy o życiu to przede wszystkim opowieść o „przymusie społecznym i negatywnej dominacji mężczyzn”³⁵, w którym długo „nie mogła znaleźć dla siebie miejsca”³⁶, by wreszcie dokonać czynu najtrudniejszego: opuścić swój świat i zamieszkać wśród obcych³⁷. Chawa wspomina, że już w dzieciństwie kształtowała się w niej potrzeba kontestacji, a swoją tożsamość budowała sprzeciwiając się autorytetowi ojca:

(...) zawsze walczyłam z ojcem. O książki, o trochę krótszą spódnicę, o podkolanówki w lecie, o rodzaj szkoły, o wszystko. Bardzo chciałam się uczyć w Beit Jakow w Natanii, bo tam można zrobić maturę, ale ojciec za nic nie chciał się zgodzić. Powiedział, że zrobi *szliwa*, jeśli zapiszę się do tej szkoły. Pamiętam, że te konflikty z ojcem były dla mnie jakoś twórcze. Czułam, że tylko poprzez sprzeciw, nawet taki dogmatyczny, kształtuję siebie taką, jaką lubię³⁸.

Po wyjściu za mąż w wieku 19 lat Chawa zaprzestaje buntu i podejmuje próbę życia zgodnie z normami oraz oczekiwaniami świata *charedim*, chce mieć żydowski dom i rodzinę. Jednak ten czas Chawa definiuje jako okres oszukiwania się i życia niezgodne z wewnętrznymi potrzebami.

W małżeństwie długi czas byłam potulna, bo wiedziałam, że sprzeciw zniszczy wszystko, co buduję. Nie można żyć według ściśle określonego wzoru i jednocześnie z nim walczyć. A mnie naprawdę zależało, by mieć prawdziwy żydowski dom, by sprostać wszystkim oczekiwaniom innych, poradzić sobie z każdym obowiązkiem, by nie zawieść nikogo. Dopiero po wielu latach zauważyłam, że ciągle zawodzę siebie.

³² Tamże, s. 142.

³³ Tamże, s. 335.

³⁴ Tamże, s. 16.

³⁵ Tamże, s. 335.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 16.

³⁸ Tamże, s. 335-336.

Grałam rolę dobrej żony i matki i nikt nie podejrzewał nawet, co się we mnie dzieje. Musiały minąć kolejne lata, żebym zrozumiała, że tak mi nie wolno postępować. Zdaje się, że miałam 25 lat, kiedy przeczytałam Simone de Beauvoir i postanowiłam, że rozwiodę się z mężem, jak odchowam dzieci, czyli mniej więcej wtedy, kiedy będę miała 40 lat³⁹.

Swoje małżeństwo określa jako „nieszczęśliwe”⁴⁰, a jego głównym fundamentem jest miłość do dzieci, po sześciu latach jego trwania planuje już rozwód, jednak „proces odchodzenia od męża i od życia, do którego ją wychowano”⁴¹, jest powolny, wydłużany kolejnym narodzinami dzieci (ósmą córkę Chawa rodzi, gdy ma 32 lata). Katalizatorem zmian staje się dopiero wyjście poza chasydzkie mury. Kiedy dziewiąte dziecko idzie do szkoły, Chawa prosi męża o zgodę na udział w kursie literatury na Uniwersytecie Bar-Ilan.

(...) Zalman powiedział „Nie!” tak samo kategorycznie, jak kiedyś ojciec. Tylko że ja tym razem byłam już bardziej stanowcza. Po pięciu latach wymusiłam na nim zgodę na studia na Uniwersytecie Otwartym w Tel Awiwie. Zgodził się, bo miał nadzieję, że kilka wykładów w miesiącu i indywidualne studia w domu nie wyrządzą krzywdy naszej rodzinie⁴².

Świat zewnętrzny jest dla Chawy zarazem obcy i fascynujący, stopniowo coraz bardziej ją wciąga. Jednocześnie wśród wykładowców i studentów Chawa czuje się akceptowana i doceniana.

Ten świat na zewnątrz coraz bardziej mi się podobał. Poznałam innych, ciekawych ludzi (...) Wykładowcy chwalili moją pracę i mówili, że mam talent pisarski. Zaczęłam marzyć, że kiedyś będę mogła pisać (...). Wypatrzyła mnie (...) redaktorka z pisma kobiecego, zaproponowała stałą rubrykę pod pseudonimem. Oczywiście pisałam o świecie za murem⁴³.

Już sam fakt zdradzania obcym tajemnic świata za murem może być tożsamy ze złamaniem tabu, z wykluczeniem z hermetycznej wspólnoty, dodatkowo świadectwo wystawiane *charedim* przez Chawę jest dla nich zdecydowanie negatywne – jest to obraz świata zdominowanego przez mężczyzn i bezwolnych, bezkrytycznych podległych im i pracujących na nich kobiet.

Świat społeczności religijnych jest idealnym miejscem dla ludzi przeciętnych (...). Oni otrzymują gotowe odpowiedzi na wszystkie możliwe pytania i wyrabiają sobie

³⁹ Tamże, s. 336.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże, s. 337

⁴³ Tamże.

w całkowity brak zdolności zadawania pytań. W szkołach i domach uczy się ich jak rozumieć świat, co jest dobrem, a co złem, jak budować odpowiedzi i jak unikać pytań (...). Nie wymagają umiejętności zastanawiania się, wątplenia, rozważania czy kwestionowania⁴⁴.

Według Tam El-Or, bezkrytyczność i niewiedza chasydek jest wspierana przez panujący u *charedim* system kształcenia. „(...) Edukacja *charedijot* została zorganizowana w taki sposób, by móc odtwarzać pokolenia prostych, niewykształconych kobiet. Jest to sprzeczna wewnętrznie intencja kształcenia dla niewiedzy. Mężczyźni *charedim* skonstruowali taki system edukacji, ponieważ *halacha* nie widzi potrzeby kształcenia Żydówek”⁴⁵.

Edukacja chasidot służy zatem odtwarzaniu, reprodukowaniu i zakonserwowaniu hierarchicznej struktury społecznej. Kobieta nie tylko jest podporządkowana mężczyźnie. „Kobiety są podstawą, fundamentem świata religijnego. Bez nich cała ta męska konstrukcja nie mogłaby istnieć. One muszą zbudować i utrzymać dom dla mężczyzny”⁴⁶ Jaki jest bowiem od lat ideał chasidot? Jakiej żony szukają chasydzi? „Skromna, milcząca i pracowita, cierpliwa, posłuszna Bogu i uległa mężowi, niedostrzegająca swoich potrzeb, niepamiętająca o sobie”⁴⁷.

Anka Grupińska między dwoma pobytami wśród *charedim*, między rokiem 1999 a 2008, zauważyła w zakonserwowanej od lat strukturze zmiany: „margines między światem ortodoksyjnym a światem świeckim (...) roku 2008 jest o wiele szerszy niż ten opisywany w 1999 roku”⁴⁸, „mur jest (...) mniej szczelny niż dawniej, więcej w nim furtek”⁴⁹, może nawet powoli zaczyna pękać. Główne przyczyny tego stanu rzeczy są dwie, pierwszy to Internet, który pojawia się i jest z pewnymi restrykcjami dozwolony w bardziej otwartych dynastiach i domach⁵⁰, a drugi to ortodoksyjny ruch feministyczny.

Jewish Orthodox Feminist Alliance powstały w 1997 roku w USA ma coraz więcej zwolenniczek w Izraelu⁵¹ i powoli przenika do świata ultra-ortodoksyjnego. W roku 2006 w 35 *midraszot* i kilku *jesziwach* dziewczyny z domów ortodoksyjno-syjonistycznych uczyły się Gemary⁵². Także

⁴⁴ Tamże, s. 341.

⁴⁵ Tamże, s. 123. Grupińska referuje tu główną tezę książki Tam El-Or *Educated and Ignorant*.

⁴⁶ Tamże, s. 335.

⁴⁷ Tamże, s. 124.

⁴⁸ Tamże, s. 10.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże, s. 377-381.

⁵¹ Tamże, s. 383.

⁵² Tamże, s. 382. Zmiany te opisuje Tamar El-Or w książce *Next Year I will know more: Literacy and Identity Among Young Orthodox Women in Israel*, Detroit 2002.

w 2006 roku powstała pierwsza szkoła prawnicza dla ultraortodoksyjnych kobiet w Kirjat Ono⁵³. Około 100 kobiet studiuje tam raz w tygodnia prawo. To nowe zjawisko nazywane jest „żydowskim feminizmem lub rewolucją w judaizmie”⁵⁴.

Kończąc moje rozważania o życiu chasydek, podglądanych przez „małe szparki” pozostawione autorce *Najtrudniej jest spotkać Lilit*, chciałbym odpowiedzieć na pytanie, które mogłoby się pojawić, nawet nie tyle w trakcie lektury, ile w trakcie zapoznawania się z zawartością tomu: dlaczego w kolejnej monografii poświęconej Żydom wschodniej Polski, znajduje się tekst o reportażu o izraelskim chasydykach? Odpowiedź jest raczej na tle historii chasydyzmu dość oczywista. Wystarczy przywołać jedną z osobistych motywacji autorki do napisania tej niezwyklej książki reporterskiej...

Ciekawa podróży w czas miniony, zaczęłam krążyć wokół chasydów, których przeszłość jest do pewnego stopnia i moją przeszłością. Ich historia miesza się z moją historią, a miejsca, z których pochodzą, są miejscami, do których i mnie przypisano⁵⁵.

⁵³ Tamże, s. 384.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże, s. 22.